

CHINY MORDUJĄ ŚWIATOWY KLIMAT WĘGLEM [KOMENTARZ]

W ciągu ostatnich 18 miesięcy Chiny zwiększyły swoje moce w energetyce węglowej o prawie 43 gigawaty. To mniej więcej tyle samo, ile liczą sobie wszystkie polskie elektrownie. I nic nie zapowiada, by chiński apetyt na węgiel miał wkrótce osłabnąć.

[Jak donosi The Guardian](#), w ciągu półtora roku chiński park wytwórczy jednostek węglowych zwiększył się o moce rzędu 42,9 GW, a w Pekin buduje więcej tego typu elektrowni niż reszta świata razem wzięta. W konstrukcji znajdują się bowiem moce o wielkości 121.3 GW. [Z kolei Financial Times donosi](#), że łączny park projektów węglowych, których budowa ruszyła albo właśnie rusza osiąga moc 148 GW, czyli mniej więcej tyle samo, ile moc wszystkich elektrowni zasilanych węglem w Europie. Takie działania Chin stoją w rażącej sprzeczności z globalnymi wysiłkami na rzecz redukcji emisji CO₂ – w pozostałych krajach świata moc w energetyce węglowej spadła o 8,1 GW.

Choć [według Agencji Reutera](#) Chiny ograniczyły udział węgla w swoim zużyciu energii pierwotnej do poziomu 59% (z poziomu 68% w 2012 roku), to jednak wysiłek ten nie odzwierciedla dokładnie rozrostu energetyki węglowej w Państwie Środka – w miarę rozwoju gospodarczego, ChRL zwiększa bowiem swoje zapotrzebowanie na energię. Pokryją je m.in. elektrownie na węglu – [zdaniem niemieckiej organizacji ochrony środowiska Urgewald](#), łączna moc zatwierdzonych chińskich projektów węglowych (czyli tych budowanych obecnie oraz tych planowanych, które uzyskały zgody władz) wynosi 226,2 GW.

To wszystko sprawia, że globalne wysiłki na rzecz wyhamowania zmian klimatycznych, wynikających z antropogenicznej emisji dwutlenku węgla, stają się zakładnikami Pekinu.

Chinom nie pomaga na razie fakt, że są liderem w kwestii rozwoju odnawialnych źródeł energii oraz energetyki jądrowej. Łączne moce zainstalowane w chińskich OZE [sięgają rekordowego poziomu 728 GW](#), lecz sprawność tych instalacji (nie licząc hydroenergetyki i biomasy) odstaje od możliwości elektrowni ciepłych. Tak samo [45 reaktorów jądrowych, które już teraz działają w Państwie Środka](#), oraz kolejnych 15 jednostek będących w budowie, to wciąż zbyt mało, by wyrugować z chińskiego miksu węgiel. Wszystko to sprawia, że Chiny są największym światowym emitentem dwutlenku węgla – odpowiadają za prawie 30% globalnej produkcji tego gazu. W ciągu zaledwie 20 lat (1999-2019) ChRL trzykrotnie zwiększyła swoje roczne emisje CO₂ – z poziomu ok. 2 gigaton do poziomu ok. 7,5 gigatony.

Jednakże Pekin umożliwia zwiększenie emisji także w innych częściach świata. Inwestycyjnym oczkiem w głowie Chin stała się ostatnio Afryka. Według wyliczeń The Economist – energetyka jest na drugim miejscu (po transporcie), jeśli chodzi o sektory afrykańskiej gospodarki, w które pakowane są chińskie pieniądze.

Takie postępowanie chińskich władz czyni światowe wysiłki ponoszone na rzecz ochrony klimatu

praktycznie bezskutecznymi. Pekin stawia się w awangardzie krajów niweczających starania zmierzające do wyhamowania wzrostu średnich globalnych temperatur zgodnie z literą Porozumienia paryskiego. Nawet w Stanach Zjednoczonych, które przecież wycofują się spod zapisów tej umowy, zamyka się ostatnio elektrownie węglowe, które wypierane są przez gaz i źródła odnawialne. Tymczasem Chiny, okopując się na niskokosztowym modelu przemysłowym, który wymaga stabilnej i taniej energii, torpedują światowe działania, przedkładając krótkoterminowy zysk nad trudne do obliczenia, powszechne straty związane ze zmianami klimatu.

Bez znalezienia skutecznej recepty na działanie takich państw, wszelkie rozmowy czy ustalenia związane z walką z globalnym ociepleniem będą jedynie markowaniem tejże walki, a w najlepszym razie: próbą pomniejszenia wymiaru szkód spowodowanych zaburzeniami klimatycznymi.